

W numerze:

Straż Miejska - sprawozdanie	1
Budżetowe statystyki	1
Klimator	1
Kronika kościelna z 1932r.	2
Jan Mikulicz-Radecki	3
Akt partnerstwa Świebodzice - Marina Gorka	6



Straż Miejska - Sprawozdanie

93 mandaty karne i 874 pouczenia – to między innymi bilans pracy funkcjonariuszy Straży Miejskiej w 2004 roku. W stosunku do roku ubiegłego wzrosła zarówno ilość, jak i wartość nakładanych grzywien. Średnio za naruszenie prawa ukarani musieli zapłacić 101,5 zł. Łącznie wartość kar wyniosła 9.440,00 złotych. Świebodziczanie najczęściej łamią przepisy dotyczące porządku i spokoju publicznego. Funkcjonariusze reagować musieli aż 190 razy. Największa jednak wartość mandatów nałożona została na tych, którzy łamią przepisy naruszające bezpieczeństwo osób i mienia.

Pracownicy Straży Miejskiej są nie tylko do dyspozycji mieszkańców w ramach zgłoszonych interwencji. Realizując uchwałę Rady Miejskiej dotyczącą zasad utrzymania czystości i porządku na terenie miasta patrolują systematycznie posesje prywatne i firmowe. W 2004 roku dokonali 393 takich kontroli.

Straż Miejska dokonuje także, wspólnie z ZOK-iem, kontroli strychów. Dotyczą one zabezpieczenia przeciwpożarowego. Mieszkańcy niestety często nie zdają sobie sprawy, że przechowywanie łatwopalnych przedmiotów na strychach jest po prostu zabronione. Zagracać tych pomieszczeń to po prostu stwarzanie niebezpieczeństwa dla wszystkich lokatorów. Wizji, dotyczących stanu strychów dokonano 46 i 14 razy trzeba było interweniować.

Inny obowiązek Straży to realizowanie zapisów dotyczących funkcjonowania targowiska miejskiego. Funkcjonariusze sprawdzają bilety opłaty targowej, prawidłowość pobieranych przez inkasentów opłat, oznaczenia stoisk, legalizacje wag i odważników czy też utrzymanie czystości i porządku wokół stoisk. Takie kontrole przeprowadzane są na bieżąco. Natomiast 12 razy w ciągu roku dokonano kompleksowych kontroli targowiska wspólnie z pracownikami Zakładu Obsługi Komunalnej.

Budżetowe statystyki - cd na str.6

29 kwietnia 2005 r. radni przyjęli sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 2004. Sprawozdanie to pozytywnie oceniła Regionalna Izba Obrachunkowa.

Nasze zakłady.

Fabryka Urządzeń Klimatyzacyjno – Wentylacyjnych „Klimator”

*(tekst z „Wiadomości Świdnickich”
z datą 20.XII.1990 – 3.I.1991)*

Historia „Klimatora” rozpoczyna się w latach pięćdziesiątych, gdy grupa osiedleńców uporządkowała dwie hale po niemieckich warsztatach naprawczych samolotów.

Podjęto wtedy produkcję sieczkarni ręcznych, a następnie słupów oświetleniowych. W roku 1963 został utworzony zakład pod nazwą Wytwórnia Urządzeń Klimatyzacyjnych „Klimat”. Wytwarzano w niej urządzenia klimatyzacyjne tzw. „szafki morskie” dla statków oraz wentylatory rolniczo – przemysłowe. W roku 1971 dokonano zmiany nazwy na FUKW „Klimator”.

Obecnie zakład zatrudnia około 360 pracowników, w tym 125 w produkcji podstawowej. Ważnym asortymentem przedsiębiorstwa są kompleksowe rekuperacje ciepła dla fabryk papieru, których elementy takie jak: wymienniki ciepła QGAA i VLFA są wytwarzane na licencji szwedzkiej firmy Svenska Flaktfabriken.

Satysfakcją dla przedsiębiorstwa było zwrócenie się strony szwedzkiej po 10 letnim okresie współpracy z propozycją przedłużenia obowiązującej umowy licencyjnej na następne 10 lat. Z uwagi na rosnące koszty energii są to bardzo cenne urządzenia umożliwiające odzysk ciepła powstającego podczas produkcji papieru.

Od wielu lat wytwarzano na licencji francuskiej już przestarzałe i nie spełniające oczekiwań nabywców centrale klimatyzacyjne CTA. Zastępuje się je nową centralą „Klimod” - nowocześniejszą zarówno pod względem konstrukcji jak i sposobu wytworzenia – w dużej mierze wyeliminowane zostało energochłonne spawanie.

Ponadto do asortymentu wiodącego należą jeszcze: lamelowe wymienniki ciepła Al/Cu – produkowane na zautomatyzowanej linii technologicznej amerykańskiej firmy OAK, klimatyzatory suwnicowe typ KKS 270, 380, 690, klimatyzatory okienne, urządzenia grzewcze – wentylacyjne do wagonów osobowych

(produkcja antyimportowa), tłumiki akustyczne typu T i TSR oraz wentylatory okienne z żaluzjami.

Zakład sprzedaje swoje wyroby do wielu krajów: między innymi do Czechosłowacji, Chin, Turcji, ZSRR.

Dzięki temu, że udział eksportu wynosi około 50%, a ustalone ceny na wyroby są konkurencyjne, nie zachodziła potrzeba, w tym trudnym początkowo okresie reformy, wysyłania pracowników na przymusowe bezpłatne urlopy i stworzono poczucie bezpieczeństwa dla zatrudnionej tutaj załogi.

Zakład kończy pomyślnie rok 1990. Sprawą o wiele ważniejszą jest przyszłość. Do trudnego roku 1991 przedsiębiorstwo jest dobrze przygotowane. Stoją przed nim między innymi następujące zadania:

prywatyzacja przedsiębiorstwa,

zmiany organizacyjne pod kątem dostosowania zakładu do zmieniających się warunków gospodarowania,

kompleksowa komputeryzacja,

modernizacja posiadanego parku maszynowego.

Nie z powodu hura- optymizmu, ale na bazie dotychczasowych doświadczeń i w oparciu o sprawdzoną, bardzo trzeźwo myślącą załogę przedsiębiorstwa, można mimo wszystko z optymizmem patrzeć w przyszłość.

(Pod nazwą „GEA Klimator” jest to jeden z nielicznych zakładów funkcjonujących do chwili obecnej w Świebodzicach)

Ewangelicki obwód kościelny Strzegom

Księga (kronika) kościelna z 1932 roku.

część I – tłumaczenie własne

Do obwodu należą parafie: Świebodzice, Gabersdorf, Rogoźnica, Konradswaldau, Mietków, Olszany, Piotrowice – Żarów, Puschkau, Strzegom, Stanowice.

Freiburg i Schl.

I.

Do Świebodzickiej parafii ewangelickiej należą: liczące 9234 mieszkańców przemysłowe miasto Świebodzice, licząca 4014 mieszkańców przemysłowa wieś Pełcznica, oraz w większości rolnicze miejscowości Ciernie z 2203 mieszkańcami, Mokreszów z 1262 mieszkańcami i Cieszów wraz z kolonią Zaisberg mający 360 mieszkańców. Z ogólnej ilości 17.073 mieszkańców tego okręgu, 11.684 osoby to ewangelicy, 3549 – katolicy, 1111 bezwyznaniowcy, a 729 osób należy do innych wspólnot religijnych (baptyści, adwentyści, *darbysten*, *weissenberger*, katolicka wspólnota apostołska i niewielu Żydów).

Świebodzicka kościelna parafia ewangelicka od dnia 1 listopada 1871 roku należy do kościelnego okręgu Strzegom. Pełcznica i Ciernie tworzą jeden, liczący około 7 kilometrów długości ciągnący się nieprzerwanie z południa na północ wzdłuż rzeki Pełcznica rząd domów, stycznie przylegający do kołowego kształtu miasta Świebodzice, podczas gdy Mokreszów znajduje się w odległości 4 kilometrów na

wschód, a Cieszów około 4 kilometrów na zachód od Świebodzic.

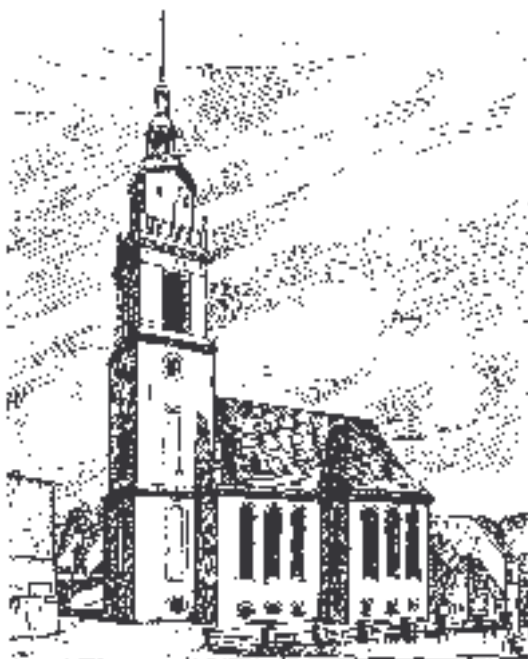
Ewangelicki kościół w Świebodzicach.

W jego gospodarczej strukturze znajdują się obie największe miejscowości parafii, wyraźnie przemysłowe gminy (Świebodzice i Pełcznica). One posiadają na swoim terenie stojące niegdyś na wysokim poziomie rozwoju przedsiębiorstwa, bielarnie i inne zakłady śląskiego przemysłu lniarskiego C. G. Kramsta oraz skupiające największy pruski przemysł zegarmistrzowski (Zjednoczone Świebodzickie Zakłady Zegarmistrzowskie Gustawa Beckera). Zakłady Lniarskie Kramstów oraz Fabryki Zegarów Gustawa Beckera cieszyły się przed wojną światową sławą. W związku z tym panowało przed wojną w naszej gminie bardzo ożywione życie gospodarcze, towarzyskie, oświatowe i artystyczne tak, że Świebodzice znacznie wyprzedzały pod tym względem inne, liczbowo równe miasteczka. Przyczyniał się także do bogactwa miasta leżący w bezpośrednim sąsiedztwie Świebodzic zamek księcia Pless.

Teraz wszystko się zmieniło. Oba wyżej wspomniane wielkie koncerny przemysłowe, które setkom urzędników i kilku tysiącom robotników zapewniały egzystencję dając zatrudnienie, są unieruchomione. Przemysł lniarski został zjednoczony z firmą Mether & Frahn w Kamiennej Górze i od dnia 1 października 1931 roku został całkowicie tam przeniesiony. Część urzędników została przeniesiona do Kamiennej Góry, a druga ich część oraz wszyscy robotnicy zwolnieni. Wszyscy oni zostali bezrobotnymi. Fabryki zegarów są przez firmę Junghans w Szwarzwaldzie wykupywane i zgodnie z planem także tu kolejny tysiąc urzędników i robotników zasilili rzeszę bezrobotnych. Następstwem tego stał się w wielkiej mierze upadek kupiectwa i rzemiosła, ponieważ wielu mogło kupować tylko rzeczy najpotrzebniejsze do przeżycia. Jedynie giganty przemysłowe, które jeszcze dobrze prosperują dają tu pracę kilkuset ludziom. Takimi są młyny firmy C.A. Conrad w Pełcznicy i w Świebodzicach, które do

najnowocześniejszych, wielkich młynów Śląska należą. Także liczne zatrudnienie dają znane Szkołki firmy C. Berndt w Cierniach.

Wiadomo także, że rolnictwo obecnie ciężko walczy o swój byt. W okolicy miasta prosperuje około 150 gospodarstw, i tak: w Cieszowie 27, Mokreszowie 47, Pełcznicy 15 i Cierniach 62, a ich egzystencja gospodarcza jest mocno zagrożona. Jak widać panuje teraz w naszej parafii wielki niedostatek, który w naturalny sposób rzutuje w zakresie finansowym także na



kościelną administrację. Wprawdzie, dotąd jeszcze udało się stopę podatku kościelnego utrzymać na stosunkowo niskim poziomie, i pomimo tego budżet kościoła wyrównać, ale czy to w nowym roku obrachunkowym będzie możliwe? - jest to bardzo wątpliwe. Także z tego względu musiały zostać zaniechane, jakże konieczne i naglące plany budowy lub nabycia Związkowego Domu Ewangelickiego z pomieszczeniami dla Związku Młodzieży i Pomocy dla Kobiet. Jedynie diakon Heinzel, zatrudniony w Ewangelickiej Służbie Dobrobytu, za pracę w zakresie opieki nad młodzieżą męską, mógł być dalej jeszcze opłacany.

Mocno zagrożone w swojej egzystencji są także:

- ewangelickie gminne zakłady opieki w Świebodzicach i w Pełchnicy,
 - ewangelicka szkoła małych dzieci w Pełchnicy,
- które przez „Ewangelicki Związek Gminnej Opieki i Wychowania Małych Dzieci” są utrzymywane. Powodem tego są coraz większe trudności w pozyskiwaniu składek członkowskich, a także coraz trudniejsze wyegzekwowanie imiennie przypisanych należności stanowiących pomoc władz i publicznych organizacji, w najlepszym wypadku wpłacanych w bardzo okrojonej formie. Z braku środków zakłady te (stacje) prowadzone przez diakonise miałyby przejść pod opiekę Zgromadzenia Sióstr Zakonnych w Świebodzicach, ale wpływy z opieki nad dziećmi z licznych małżeństw mieszanych, dla kościoła ewangelickiego byłyby wątpliwe. W Pełchnicy natomiast opiekę przejęłyby prawdopodobnie sanitariuszki świeckie. Zakłady (stacje) diakonis w Mokreszowie i w Cierniach są utrzymywane przez Krajowy Związek Kobiet.

Przy wszystkich zewnętrznych trudnościach, wewnętrzne życie parafii, dzięki Bogu przebiega w zdrowej atmosferze. W każdym nabożeństwie świątecznym bierze udział około 1.000, a w niedzielnym około 500 wiernych. Także dziecięce nabożeństwa w Świebodzicach, Cierniach i w Pełchnicy mają licznych uczestników, tak jak i lekcje Biblii, które we wszystkich gminach parafii odbywają się w siedmiu różnych miejscach. Dla starych ludzi, w Adwencie i Wielkim Poście organizowane są szczególne, świąteczne kolacje w Obywatelskim Domu i Obywatelskim Szpitalu w Świebodzicach, jak również we wszystkich czterech wsiach parafii.

Rozwijają się ewangelickie związki kościelne. Istnieją dwa związki męskie (Świebodzice ze 166 członkami i Pełchnica z 30 członkami), trzy kobiece (razem 450 członkiń), ewangelicki związek młodzików (50 członków), biblijne koła uczniów gimnazjalnych z trzema grupami (30 członków), dwa związki panien (razem około 100 członkiń), związek ewangelicki (192 członków), Gustaw Adolf Zweigverein (443 członków) Chrześcijańska Wspólnota Wewnątrz Kościoła Krajowego z Młodzieżowym Związkiem dla Zdecydowanego Chrystianizmu (E.C.). Duszpasterska posługa w gminie sprawowana jest przez trzech proboszczów; są to obecnie: pastor Alfred Herzog (w Świebodzicach od 1 kwietnia 1916 roku), pastor Adolf Bach (w Świebodzicach od 1 października 1920 roku) i pastor Hellmut Teuber (w Świebodzicach od 1 grudnia 1931 roku).

1 października 1931 roku w stan spoczynku przeszedł pastor prim. Baumgart, który sprawował swój urząd w Świebodzicach przez 41 lat.

W Świebodzicach znajduje się Związkowy Prowincjonalny Zakład Opieki dla Kobiet, którego opiekunem i duszpasterzem od 15 stycznia 1931 roku jest pastor Albert Kilger, oraz Prowincjonalny Lecznicy i Opiekuńczy Zakład, nad którym opiekę duszpasterską sprawuje pastor Bach.

W Świebodzicach działają jednocześnie szkoły:

- gimnazjum realne, z ośmioma ewangelickimi i trzema katolickimi nauczycielami,
- dziewczęca szkoła średnia z pięcioma ewangelickimi i jedną katolicką nauczycielką,
- ewangelicka miejska szkoła z siedmioma podwójnymi klasami i 18 pedagogami,
- katolicka miejska szkoła z pięcioma pedagogami,
- szkoła specjalna z jednym nauczycielem.

Pełchnica ma:

- ewangelicką szkołę z sześcioma nauczycielami,
- katolicką szkołę z dwoma nauczycielami,
- świecką, zbiorową szkołę z dwoma nauczycielami.

W Cierniach funkcjonują:

- dwie szkoły ewangelickie z pięcioma nauczycielami,
- katolicka szkoła z jednym nauczycielem.

Mokreszów ma dwie szkoły ewangelickie z trzema nauczycielami i katolicką szkołę z jednym nauczycielem. Cieszów ma ewangelicką szkołę z jednym nauczycielem. Prowincjonalny Lecznicy i Opiekuńczy Zakład ma szkołę z dwoma nauczycielami.

Jan Mikulicz - Radecki

Cz.I Thumaczenie własne

Doniesienia z dziedziny medycyny i chirurgii.

Wydawane przez: O. von Angerer (Monachium), B. Bardenheuer (Kolonja), E. von Bergmann (Berlin), A. Bier (Bonn), P. von Bruns (Tuebingen), H. Curschmann (Lipsk), V. Czerny (Heidelberg), A. von Eiselsberg (Wiedeń), W. Erb (Heidelberg), C. Garre (Wrocław), Th. Kocher (Berno), W. Koerte (Berlin), F. Kraus (Berlin), R.U. Kroenlein (Zurich), H. Kuemmell (Hamburg), W. von Leube (Wuerzburg), E. von Leyden (Berlin), L. Lichtheim (Koenigsberg), O. Madelung (Strassburg), O. Minkowski (Greifswald), B. Naunyn (Strasburg, Baden-Baden), H. Quincke (Kolonja), L. Rehn (Frankfurt n. Menem), B. Riedel (Jena), H. Sahli (Berno), K. Schoenborn (Wuerzburg), Fr. Schultze (Bonn), E. Sonnenburg (Berlin), R. Stintzing (Jena), A. von Struempell (Wrocław), A. Woelfler (Praga).

Redagują: R. Naunyn (Strasburg, Baden-Baden), A. Freih von Eiselberg (Wiedeń).

Trzeci suplement. Tom poświęcony pamięci J. von Mikulicza.

Zawiera: 1 portret, 7 tablic i 163 ilustracje w tekście.

Jena. Wydawnictwo Gustawa Fischera. 1907 r.

Wspomnienia o J. von Mikulicz.

Wydawane przez jego uczniów: W. Anschuetz (Wrocław), H. Bucholz (Wrocław), V. Chlumsky (Kraków), K. Goebel 3

(Wrocław), G. Gottstein (Wrocław), G. Graetzer (Zgorzelec), A. Henle (Dortmund), B. Heile (Wiesbaden), A. Hoffmann (Wrocław), W. Huebener (Legnica), W. Kausch (Schoeneberg-Berlin), W. Kuemmel (Heidelberg), P. Lengemann (Brema), K. Ludloff (Wrocław), A. Machol (Wrocław), M. Makkas (Wrocław), E. Martin (Kolonia), V.E. Mertens (Wrocław), E. Moser (Zittau), A. Niche (Wrocław), O. Samter (Koenigsberg i. Pr.), F. Sauerbruch (Greifswald), E. Scheu (Berlin), G. Schmidt (Berlin), M. Stappenbeck (Wrocław), M. Tiegel (Dortmund), A. Tietze (Wrocław), M. Zondeck (Berlin).

Redaguje: W. Kausch (Schoeneberg – Berlin).

Zawiera: 1 portret, 7 tablic i 163 ilustracje w tekście.

Jena. Wydawnictwo Gustawa Fischera. 1907 r.

I.

Jan von Mikulicz – Radecki.

Jego życie i jego znaczenie.

Autor: Walter Kausch (z przemowy w dniu 19 czerwca 1905 roku, którą wygłosił w Klinice Chirurgicznej we Wrocławiu)

(w tekście 1 portret w światłodruku)

Jan von Mikulicz – Radecki pochodzi ze starego litewskiego rodu szlacheckiego, którego rodowy zamek jeszcze dziś w gminie Radek w okręgu Oszmiany nad Dnieprem stoi. Przodkowie Mikuliczów piastowali na polskim dworze niegdyś dziedziczną godność stolnika. Jeden z nich za zasługi w wojnach z Turkami otrzymał prawo umieszczenia w godle rodzinnym krzyża i półksiężycy. Wskutek politycznych zamieszek w 1792 roku utracono majątek rodzinny. Dziadek umarł młodo i zostawił swoją rodzinę w potrzebie. Babka, mądra i dzielna pani nie straciła jednak hartu ducha. Rozumiała, że własnymi siłami musi rodzinę utrzymać, dzieci wychować i dążyć do odbudowy majątku rodzinnego, którego gwiazda powoli zaczęła znów się rozpalać. Mikulicz przechowywał jej obraz w pamięci z wielkim pietyzmem i z dumą zawsze twierdził, że jest jej fizycznie i duchowo podobny.

Jego ojciec Andrzej (urodzony w 1806 roku w Śniatyniu w Galicji, umarł w 1881 roku w Czerniowcach) był najstarszym z czwórki rodzeństwa. Był on prostym leśniczym, lecz dążył zawsze do zdobycia wyższej pozycji. Bez środków finansowych, studiował jako samouk, i ostatecznie po zdaniu egzaminów w Wiedniu został architektem. Został kameralnym budowniczym w Czerniowcach, później był on sekretarzem do spółki założonej izby handlowej i radcą cesarskim. Musiał on być niezwykle człowiekiem, bardzo inteligentnym i oryginalnym o wielostronnych uzdolnieniach w interesach, o niespożytej energii i niezmordowany w pracy. Mówił on biegle siedmioma językami, co prawda po części z powodu dużej mieszaniny narodów. W tamtej okolicy rozmawiano: po niemiecku, po polsku, po rosyjsku, po rumuńsku, po hebrajsku, po francusku i angielsku. Przykładem, przytaczanym dla określenia jego charakteru, jest następujący epizod. Jako architekt zbudował on ratusz w Czerniowcach, i na jego szczycie powinien być umieszczony około 2 metrowej wysokości austriacki orzeł z metalu. Nikt nie chciał podjąć się wykonania tego zadania, więc sam osobiście dokonał osadzenia orła na szczycie. Ojciec bardzo udzielał się społecznie, wnosząc

duży wkład w życie publiczne miasta. Szczególnie interesował się warunkami wypoczynku mieszkańców i właśnie on był założycielem parku w Czerniowcach, zwanego ogrodem ludowym. Przeznaczył też na ten cel własne środki finansowe. Tak się złożyło, że przy swoich dość dobrych zarobkach w życiu nigdy i niczego nie oszczędzał, i po jego śmierci nie wiele ponad własny domek pozostało. Mieszkańcy miasta uczcili pamięć o nim, nazywając ulicę jego imieniem. Surowy, twardy charakter w swojej istocie był jednak nietrwały; swoją mądrość i energię zostawił w spadku synowi.

Matka Mikulicza była drugą żoną ojca. Pochodziła ze szlacheckiego niemieckiego rodu Damnitz. Jej dziadek dość szybko, kiedy Bukowina od Turcji przez Austrię została odebrana, przybył tam wraz z innymi niemieckimi osadnikami.

16 maja 1850 roku w Czerniowcach na Bukowinie urodził się Jan Mikulicz. Miał on starszego, młodszego brata i dwie starsze siostry, a także kilkoro rodzeństwa przyrodniego. Dwie starsze przyrodnie siostry umarły w dzieciństwie. Już bardzo wcześnie wyróżniał się Mikulicz wielką samodzielnością. W wieku siedmiu lat poszedł do normalnej szkoły w swoim rodzinnym mieście, wiek ten odpowiadał naszemu przedszkolu, do szkoły zwyczajnie się szło o rok później, ale tak sobie życzył jego ojciec.

Pod względem kulturalnym Czerniowce znajdowały się wówczas daleko w tyle. Ojciec, który swoim dzieciom chciał dać możliwie dobre wykształcenie pod każdym względem wiedział, że to może być tylko na obczyźnie. Po prawdzie, nie tylko w zakresie nauczania szkolnego, ale też i nauki muzyki, do której ojciec przykładął wielką wagę, bo sam był bardzo muzykalny – były nie wystarczające. W 1858 roku, kiedy Mikulicz miał 8 i pół roku, wraz z pięciorgiem innych dzieci matka wyjechała do Pragi. Podróż odbywała się dwoma wozami, ojciec odprowadził ich kawałek drogi. W Dębicy pod Krakowem już była osiągalna kolej, która do Pragi prowadziła. Trzy tygodnie trwała cała podróż, i musiała być dla dzieci bardzo interesująca, skoro Mikulicz opowiadał mi niektóre epizody z jej przebiegu. Przez trzy lata uczęszczał w Pradze Mikulicz do Normalschule przy Piaristen; wtedy były to najniższe gimnazjalne klasy. Był on zawsze wśród najlepszych. Tu pobierał także swoje pierwsze nauki gry na fortepianie.

W 1861 roku wraz z młodszymi dziećmi, w tym z Janem, wracała matka z powrotem do Czerniowiec. Teraz przez rok uczęszczał Mikulicz do gimnazjum w swoim rodzinnym mieście. Jesienią 1863 roku przeprowadziła się



matka z trójką dzieci do Wiednia. Powodem było to, że jedna starsza siostra miała nadzwyczajny talent do śpiewu i powinna była kształcić się w tym kierunku. Podróż była tym razem wygodniejsza, jazda wozami krótsza, ponieważ istniało już połączenie kolejowe Lwowa z Wiedniem. W Wiedniu uczęszczał Mikulicz do Theresianum jako eksternista; także tu wyróżniał się pilnością.

Ponieważ młodsza siostra zaangażowana została do krajowego teatru w Klagenfurt, przeprowadziła się tam matka z młodszymi dziećmi jesienią 1864 roku. Mikulicz uczęszczał tam do gimnazjum benedyktynów. Braciszkanie szybko zwrócili uwagę na wielce obiecującego chłopca. Zauważyli jego muzykalność i doszło do tego, że do porannych nabożeństw jako organistę zatrudniali. Mikulicz wcześniej nigdy nie pobierał nauki gry na organach, był w tym zakresie samoukiem. W zimne grudniowe dni w okresie adwentu, delikatny chłopiec szedł wówczas do kościoła każdego ranka o godzinie za kwadrans piąta i grał około pół godziny przy przejmującym zimnie w kościele. Kiedy w 1902 roku przebywaliśmy w Klagenfurt, prowadził nas Mikulicz przez teren szkoły przyklasztornej, opowiadając o przeżytej tu młodości. Szybko zdobywał on sympatię wszystkich. Jego imiennik, brat hrabiego Benno zajmował się nim jak ojciec. Wówczas właśnie Mikulicz omal nie został duchownym, mnisi bardzo go do tego namawiali, a i on sam nie był temu przeciwny, widział w tym swoją zapewnioną przyszłość. Ale życzenie to rozbiło się o bardzo energiczne veto ojca, który miał bardzo ustabilizowane poglądy, i do tego nigdy nie dopuściłby. Stosunki rodzinne były wówczas przez ojca drastycznie ograniczone, bo wykształcenie dzieci wymagało dużych ofiar. Mikulicz szukał więc samorzutnie zajęcia na miarę swoich możliwości, aby zapewnić sobie utrzymanie i dawał młodszym uczniom lekcje prywatne w Gimnasialfaechern. Był więc jednocześnie uczniem, nauczycielem, organistą i to wszystko sumiennie wykonywał. Z milczącą oczywistością znosił wszystkie te niedostatki; dla smukłego 14-letniego chłopca wszystko to było twardą szkołą życia. Tu hartowała się jego energia i charakter. Siostra która była śpiewaczką zachorowała w 1866 roku na tyfus. Rodzina znów wróciła do ojczyzny. Po rocznym uczęszczaniu do szkoły w Czerniowcach, jesienią 1867 roku wyjechał Mikulicz do swojego wuja do Hermannstadt w Siedmiogrodzie. Tu było przedłużane dalej muzykalne nauczanie zarówno w teorii jak w praktyce. Była to jednak niestety ostatnia nauka gry na fortepianie. Wyjeżdżał Mikulicz z Hermannstadt już po roku, ponieważ gimnazjum do którego uczęszczał, po ugodzie z roku 1867 stawało się szkołą węgierską. W tym roku umarła jego matka. W 1868 roku ojciec ożenił się po raz trzeci. To małżeństwo pozostało bezdzietne. Macocha, która ze względu na wiek bardziej mogła być babcią, była kuzynką pierwszej małżonki. Duchem i charakterem była to bardzo silna kobieta. Dzieciom była ona pod każdym względem dobrą matką. Choć sędziwa, ona żyje do dziś.

Po swoim powrocie z Hermannstadt uczęszczał on jeszcze przez rok do gimnazjum rodzinnego miasta. Jesienią 1869 roku zdał maturę z odznaczeniem. Krótko przedtem, wraz ze współuczniami urządzał całkiem udany koncert na cele dobroczynne.

Ojciec chciał aby syn obrał teraz karierę prawniczą i udał się do Akademii Wschodniej w Wiedniu, by potem poświęcić się karierze konsularnej. Mikulicz miał jednak niewielkie skłonności do tego. Miał on więcej zmysłu do nauk przyrodniczych, a w ogóle do wolnego zawodu. Jego wuj w Hermannstadt był lekarzem i to umocniło jego upodobania, szczególnie do medycyny.

W październiku 1869 roku wyjechał on do Akademii Wschodniej w Wiedniu, zawrócił jednak w decydującym momencie z przed jej drzwi i udał się prosto do sekretariatu Uniwersytetu, gdzie kazał się zapisać na wydział lekarski. Ojciec zareagował na to w ten sposób, że odciał mu środki finansowe na studia. To nie zmieniło jednak niczego w postanowieniu Mikulicza i uczęszczał on dalej na medycynę. Prócz tego dawał on prywatne lekcje gry na fortepianie i korepetycje z języka niemieckiego.

Publikacja dostarczona przez Miejską Bibliotekę Publiczną

Budżetowe statystyki - cd ze str.1

A oto jak w wybranych liczbach prezentują się niektóre pozycje budżetowe, zarówno bieżące, jak i dotyczące lat ubiegłych.

deficyt planowany: 3.627.426

deficyt wykonany: 3.244.091

oszczędności: 383.335

Stan zobowiązań miasta na koniec roku: 8.390.860

w tym pożyczka z NFOŚ: 4.084.000

kwota starych kredytów, spłaconych w 2004: 2.750.040

Stopień zaangażowania środków w inwestycje:

2002 – 1.313.142 (5,4% budżetu)

2003 – 5.733.071 (14% budżetu)

2004 – 8.753.026 (25% budżetu)

Łącznie dochody miasta:

2002 – 24.580.191

2003 – 29.027.558

2004 – 31.649.019 (wzrost o 28,8%)



Uroczystość podpisania aktu partnerstwa
Świebodzice - Marina Gorka

„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Wydawca Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk, Maria Palichleb, Marek Mikołajczak.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**



Akt

założenia partnerstwa miast pomiędzy miastami
Świebodzice i Marina Gorka
Rzeczpospolita Polska Białoruś
zawarty w dniu 31.08.2000r. w Świebodzicach



Przyznając szczególne znaczenie rozwijającym się międzynarodowym kontaktom w różnych dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, ekonomicznego i kulturalnego, a w szczególności w zakresie wymiany doświadczeń samorządowych oraz w celu utrwalenia wiarygodności, wzajemnego zrozumienia i umocnienia przyjaźni między narodami,

Gienadij Szachlewicz
Lilia Kotowa
Leszek Gucwa
Leszek Hołowaty

Starosta Powiatu Puchowickiego,
Przewodnicząca Rady Powiatu Puchowickiego,
Burmistrz Miasta Świebodzice,
Przewodniczący Rady Miejskiej w Świebodzicach

podpisali umowę zgodnie z którą miasta: Marina Gorka i Świebodzice stają się partnerskimi miastami i przyjmują na siebie obowiązki w zakresie:

- wymiany doświadczeń w sferze przemysłowej, gospodarki rolnej, gospodarki komunalnej, kształcenia oraz w innych przedsięwzięciach,
- organizowanie spotkań przedstawicieli związków zawodowych, instytucji i organizacji społecznych,
- okazywanie wzajemnej pomocy osobom prawnym i fizycznym w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych i menedżerskich organizując sympozja specjalistów w różnych dziedzinach życia,
- organizowanie wymiany grup dziecięcych i młodzieżowych oraz kolonii zdrowotnych,
- systematyczne informowanie, zaznajamianie poprzez media z najnowszymi rozwiązaniami w ekonomii, w sferze socjalnej, a także narodowymi i regionalnymi tradycjami i obyczajami, organizując festiwale, turnieje, festyny, imprezy kulturalno-sportowe.

Realizacja zawartej umowy partnerskiej odbywać się będzie na podstawie corocznie wzajemnie uzgodnionych planów.

Powyższy akt wchodzi w życie po podjęciu w tej sprawie stosownej uchwały Rady Miejskiej w Świebodzicach.

**Akt podpisali w dwóch egzemplarzach
w języku rosyjskim i w dwóch egzemplarzach w języku polskim**

W imieniu Miasta
Marina Gorka

Starosta Powiatu Puchowickiego

Przewodnicząca Rady Powiatu
Puchowickiego

W imieniu Miasta
Świebodzice

Burmistrz Miasta Świebodzice

Przewodniczący Rady Miejskiej
w Świebodzicach

Świebodzice 31 sierpnia 2000 rok